Kraków w czasie suszy - felieton radnej Małgorzaty Jantos

2020-06-23

Bardzo wiele organizacji społecznych, a także naukowców zwraca uwagę na zmiany klimatyczne, których efekt w najbliższym czasie będziemy obserwować w kolejnym niepokojącym zjawisku – w suszy. Ludzkość poza oczywistymi działaniami opóźniającymi owe zmiany (ponieważ na ich wykluczenie jest już zdecydowanie za późno) musi zatem przygotować się na zapobieganie degradacji środowiska spowodowanej przez skrajne niedobory wody. Będzie to niezmiernie ważny problem dla dużych miast.

Susza mocno dała się we znaki już w ubiegłym roku. Po majowej powodzi na południu kraju, w kolejnych miesiącach mieliśmy niewiele opadów, a towarzyszyły im wysokie temperatury. Niestety, sytuacja nie poprawiła się jesienią, a zimą śniegu nie było wcale. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej zanotował w tym roku najsuchszy styczeń od prawie 50 lat.

Państwowy Instytut Geologiczny na razie jeszcze nie pisze o zagrożeniu hydrologicznym w naszym województwie, ale problem ten może dotyczyć większych miast. Rząd, zgodnie z ubiegłorocznymi zapowiedziami, zabiera się do specustawy, która ma pomóc w walce z suszą. W związku z tym zagrożeniem miasta podejmują szereg różnego rodzaju inicjatyw.

Istnieje „Krakowski program małej retencji wód opadowych”. Pierwsza jego wersja powstała w 2013 r., potem następowały jej aktualizacje. Program określa zasady udzielania dotacji na wykonanie systemów do gromadzenia i wykorzystywania wód deszczowych. Jest wdrażany w celu ochrony zasobów wodnych, poprzez retencję wody deszczowej, a także ograniczanie jej odpływu. O dotację mogą się ubiegać osoby fizyczne, wspólnoty mieszkaniowe, osoby prawne i przedsiębiorcy. Maksymalna wysokość dotacji wynosi 50 proc. poniesionych kosztów.

Niestety, niewielu mieszkańców wie o tym programie, a Miasto nie zajmuje się jego promocją. Krzysztof Kwarciak, radny ze Zwierzyńca, od lat apeluje do władz Krakowa, aby rozszerzyć program przede wszystkim na budynki należące do gminy i wprowadzić obowiązek instalacji odpowiednich technologii w nowych budynkach wielorodzinnych.

Poza programem krakowski magistrat podjął decyzję o czasowym wstrzymaniu koszenia traw na terenie miasta. Na bieżąco są podlewane młode, dopiero co zasadzone drzewa i rośliny w donicach.

Także mieszkańcy włączają się bardzo intensywnie w przygotowania do suszy. W propozycjach do budżetu obywatelskiego w 2019 r. pojawił się pomysł tzw. ogrodów deszczowych. Jest to proste rozwiązanie, które ogranicza odpływ wód opadowych do kanalizacji, a równocześnie pozwala dbać o rośliny. Ogród taki można zbudować w pojemniku lub w gruncie – w obu przypadkach zasilany będzie wodą deszczową zbieraną z dachu, placu lub drogi. Tworzony jest z kilku warstw: żwiru, piasku, ziemi i kamieni, które pełnią funkcję stabilizującą. Dzięki ogrodom deszczowym mniej wody opadowej spływa do kanalizacji, ponieważ zostaje zatrzymana w warstwach filtracyjnych, a następnie odparowywana jest do atmosfery.

W czerwcu bieżącego roku rusza kolejny nabór wniosków do Ministerstwa Funduszy i Polityki

Regionalnej o dofinansowanie inwestycji miejskich zwiększających ilość retencjonowanej wody. Samorządy będą mogły uzyskać wsparcie na inwestycje z zakresu systemów gospodarowania wodami opadowymi na terenach miejskich, projekty związane z tworzeniem systemów zbierania i retencjonowania wody opadowej czy budową i modernizacją sieci kanalizacji deszczowej. Miejmy nadzieję, że Urząd Miasta Krakowa przygotuje odpowiednie projekty.

Przed nami dużo pracy. Poza budową zbiorników retencyjnych należy dążyć do ograniczenia powierzchni terenów o betonowych i brukowanych nawierzchniach i zwiększania tym samym obszarów zielonych, biologicznie czynnych. Zamiast odprowadzać wodę opadową do systemu kanalizacji i rzek, warto zagospodarować ją w miejscu jej gromadzenia.

O tych rozwiązaniach mówią i piszą wszyscy ci, którzy mają świadomość tego, co nas czeka.

Specjalnie nie włączam do omawianego tematu zbrodniczej praktyki palenia traw, która motywowana jest chęcią usunięcia niezebranego, ostatniego odrostu trawy. Przypominam tylko, że w ustawie z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody wprowadzono zakaz wypalania łąk, pastwisk, nieużytków, rowów, pasów przydrożnych, szlaków kolejowych oraz trzcinowisk i szuwarów. Za łamanie tego zakazu grożą sankcje karne w postaci grzywny albo aresztu.

Małgorzata Jantos, Przewodnicząca Komisji Kultury i Ochrony Zabytków